SPOTKANIE w WILANOWIE

Było ich 300. Zjechali ze wszystkich stron Polski. Harcerze i członkowie PCK, najmłodsi gospodarze osiedli mieszkaniowych i laureaci literackich „Ostróg” „Świata Młodych”. Byli solenizantami, bo to przecież był ich Dzień. Na tradycyjnym pierwszoczerwcowym spotkaniu u Przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego w pięknym wilanowskim parku mogli pochwalić się swoimi osiągnięciami i sukcesami swoich rówieśników w szkołach, w organizacjach, w czynach społecznych. Mówili o przyjaźni, o tym, jaki powinien być młody Polak.

C.D. NA STR. 4—5

Świat MŁODYCH
GAZETA HARCERSKA

Nr 46 (2380) | PIĄTEK 7 czerwca 1974 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

„Nasza ziemia i słońce”

Jest nas w klasie niewielu, ale jaki tworzymy zespół! Stanowimy drużynę zuchową. Najwięcej radości dostarczyło nam ostatnio przygotowanie występu pt.: „Nasza ziemia i słońce”. Sami ułożyliśmy montaż wierszy i piosenek.

Chłopcy w marynarskich czapkach akompaniowali na bębenkach, tamburynie, talerzach i kołatkach. Dziewczęta wystąpiły z chorągiewkami i czerwonymi makami. Widownia nagrodziła naszą inscenizację ogromnymi brawami. Warto było się napracować, by mieć tyle satysfakcji.

(rj)

78 Drużyna Zuchowa ze Szczepu im. Janusza Korczaka
Państwowy Zakład Wychowawczy Tarnowskie Góry

BRAWO, »Niezawodni«!

Zawsze można na nich liczyć. Gdy ktoś potrzebuje pomocy, nie musi ich szukać — sami przychodzą.

Dla nich właśnie Polskie Radio ustanowiło w 1972 roku zaszczytne wyróżnienie — „Odznakę Niezawodnych”. Przyznawana jest ona rokrocznie z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Kilka dni temu Rada Starszych pod przewodnictwem znanego pisarza Edmunda Niziurskiego przyznała 45 odznak za rok 1974.

Otrzymało je 27 zespołów i indywidualnie 18 chłopców i dziewcząt, za swą pracę, za swą postawę. Tak jak np. Romek Pająk i Wojtek Sarna, uczniowie Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Rzeszowie, którzy od września ub. roku kilka razy w tygodniu odwiedzają oddział ortopedyczny Szpitala Wojewódzkiego. Zajmują się chorymi dziećmi, opowiadają im bajki, czytają książki.

Wszyscy „Niezawodni” zasługują na duże brawa. A może i Ty znajdziesz się wśród nich? Pomyśl — ktoś czeka na Twoją pomoc. (hc)

„Świeczkowisko”

25 maja w Szkole Podstawowej nr 199, która mieści się w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1 w Warszawie odbył się uroczysty harcerski kominek. Zorganizowali go członkowie 250 WDH, która działa przy tej szkole. Nazwali go — „świeczkowisko”. Pośrodku sali ustawione były bowiem płonące świece, które stwarzały prawie obozowy nastrój. Przymrużysz oczy i widzisz płomień, wydaje Ci się, że może jesteś w lesie, nad jeziorem, że pali się prawdziwe ognisko... że szkoła i szpital są daleko.

„Świeczkowisko” obfitowało w moc atrakcji. Było i wspólne śpiewanie piosenek, i różne gry i zabawy, i rozstrzygnięcie dwóch konkursów rysunkowych i quiz, w którym wszyscy uczestnicy popisali się dużymi wiadomościami... Wydawało się, że to minęło dopiero parę chwil, a tu okazało się że świece już się dopalają... Jeszcze tylko ostatnia piosenka i pożegnanie. „Świeczkowisko” skończyło się, pozostaną jednak wspomnienia i wrażenia.

(tm)

NRD

TE TRZY LITERY oznaczają w języku niemieckim skrót nazwy państwa naszych sąsiadów zza Odry — Deutsche Demokratische Republik, czyli po polsku: Niemiecką Republika Demokratyczna. Jedno z najmłodszych państw w Europie w tym roku obchodzi 25-lecie swego istnienia. NRD powstała 7 października 1949 r. na terenach dawnej radzieckiej strefy okupacyjnej. Srebrny jubileusz skłania do refleksji nad przebytą drogą. Nie była ona łatwa. Nasi niemieccy przyjaciele po wojnie znaleźli się w podobnej sytuacji co i my — musieli zaczynać niemal od zera. Dzięki jednak pomocy Związku Radzieckiego i innych państw wspólnoty socjalistycznej NRD należy dziś do najbardziej uprzemysłowionych państw świata. O ich sukcesach, w których niemały udział mamy również i my, Polacy, piszemy na tej stronie.

Oprac. ST. BOROWIECKI

Ponad 500 dziewcząt i chłopców z Rostocku spędzi ferie na statku pionierów „Vorwärts". Przyszłe „wilki morskie" poznają tajniki nawigacji, łączności radiowej i sygnalizacji...

„UZNANIOWA LAWINA"

Rok 1973 był bez wątpienia najpomyślniejszy w 25-letniej historii Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W tym okresie ugruntowana została pozycja NRD na arenie międzynarodowej. A po przyjęciu do ONZ, NRD stała się równoprawnym członkiem światowej rodziny państw. Było to ukoronowaniem wytrwałej, konsekwentnej polityki państw socjalistycznych i samej NRD.

Nie było w roku 1973 wydarzeń politycznych o węzłowym znaczeniu dla pokojowej przyszłości Europy i świata, w których — na zasadzie równoprawnego członka — nie brałaby udziału NRD. Fakt ten stanowił zupełnie nowe zjawisko w polityce światowej, miał także poważny wpływ na życie polityczno-społeczne i gospodarcze w samej Republice. Na rok 1973 przypada istna „lawina uznaniowa". Aż 46 państw uznaje NRD. Tym samym liczba krajów, z którymi NRD utrzymuje stosunki dyplomatyczne, zwiększyła się do 100. Zakończyło to w zasadzie proces formalnego uznawania NRD, a ostatecznie zamknie go podjęcie tego aktu przez USA. Rokowania w tej sprawie są daleko zaawansowane i prawdopodobnie jeszcze w tym roku zostaną pomyślnie zakończone.

Powszechne dyplomatyczne uznanie NRD było następstwem podpisania układów normalizujących stosunki państwowe między Związkiem Radzieckim i RFN, między Polską i RFN, a także czterostronnego porozumienia wielkich mocarstw w sprawie Berlina Zachodniego.

PRZEMYSŁOWA POTĘGA

W wyobraźni przeciętnego Polaka NRD przedstawia się jako kraj nowoczesnego przemysłu i wysokiej techniki. Tak też jest w istocie. Pod względem globalnej produkcji nasz zachodni sąsiad zajmuje wysoką pozycję w międzynarodowych statystykach.

Mniej natomiast sobie uświadamiamy, że aby osiągnąć obecny poziom, Republika musiała przejść długą i trudną drogę. Bowiem wbrew pozorom kraj ten nie należał uprzednio do szczególnie rozwiniętych. Przedwojenne państwo niemieckie było przemysłowym mocarstwem, ale tereny tworzące dzisiaj NRD zaliczały się do najsłabiej zagospodarowanych regionów. Szczególnie duże obszary na północy niemal zupełnie pozbawione były przemysłu.

Gdy przed ćwierć wiekiem powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, stanęło przed nią zadanie nie tylko odbudowy ze zniszczeń wojennych, ale i zbudowania od podstaw całych nowych gałęzi gospodarki.

W latach pięćdziesiątych powstawały wielkie budowle socjalizmu: kombinaty w Schwarze Pumpe i Lauchhammer (węgiel brunatny i jego przetwórstwo), w Eisenhüttenstadt (Nowa Huta naszych sąsiadów), potem kombinat rafineryjno- petrochemiczny w Schwedt.

Na enerdowskim wybrzeżu Bałtyku brak było jakiegokolwiek większego portu. Kiedyś tereny te obsługiwane były przede wszystkim przez Lubekę i Hamburg. Można więc się domyślić, ile wysiłku kosztowało zbudowanie dalekomorskiego portu w Rostocku oraz wielkiej stoczni produkującej nowoczesne statki o łącznym tonażu kilkuset tysięcy DWT rocznie.

Przemysł NRD charakteryzuje dziś wysoki stopień koncentracji produkcji. W ciągu ostatnich 20 lat ilość zakładów przemysłowych zmniejszyła się tu z około 20 do 10 tysięcy. Powstało w to miejsce 40 wielkich kombinatów zatrudniających aż jedną trzecią pracujących w przemyśle. Tylko w latach 1966—1970 rozpoczęto produkcję aż 13.600 nowych wyrobów, szczególnie w chemii, elektrotechnice, elektronice, przemyśle maszynowym, stoczniowym, aparatury naukowej i wiele innych.

NRD zajmuje obecnie drugie miejsce w świecie jako eksporter obrabiarek sterowanych numerycznie, czyli za pomocą komputerów; 7 miejsce w świecie pod względem ogólnej produkcji chemicznej; zaś drugie miejsce (po USA) pod względem wielkości produkcji w przeliczeniu na głowę ludności. Dysponując tzw. techniką **malimo** zwiększającą wydajność tkania o 300 do 500 procent. NRD jest jedynym krajem produkującym takie maszyny szwalno-dziewiarskie i udzielającym licencji na ich budowę. Nowe technologie włókiennicze: **malimo, malipol** i **skalan** zdobywają rynki największych potęg przemysłowych.

Ostatnio nasi zachodni sąsiedzi podjęli współpracę z Australią w zakresie wydobycia węgla brunatnego. NRD dysponuje bowiem najnowocześniejszą technologią uszlachetniania węgla brunatnego, zaś Australia — największymi zasobami tego bogactwa na świecie.

W ślad za dynamicznie rozwijającym się przemysłem postępował gwałtowny wzrost obrotów w handlu zagranicznym. W ciągu ćwierćwiecza obroty te wzrosły aż 20-krotnie!

Oto fragment enerdowskiej Nowej Huty — Eisenhüttenstadt, miasta zbudowanego przy ujściu kanału Odra — Szprewa. Huty tego giganta dostarczają 60 proc. surówki żelaza w NRD.

POLSKA WIZYTÓWKA W ILMENAU

W samym sercu Turyngii położone jest 20-tysięczne miasteczku Ilmenau — ciche, spokojne. Tak było przez minione 700 lat i tak byłoby z pewnością i dzisiaj, gdyby nie Polacy. A wszystko zaczęło się jesienią 1968 roku, gdy do Ilmenau zjechali pierwsi robotnicy, technicy, inżynierowie. Na lesistych wzgórzach okalających miasteczko mieli zbudować cztery fabryki: fabrykę porcelany, hutę szkła technicznego, zakłady urządzeń laboratoryjnych, zakłady materiałów przewodzących. Wszystkie one razem stanowić będą nowoczesną dzielnicę przemysłową. Kombinat w Ilmenau należy do największych w NRD, a jednocześnie jest to nasza największa eksportowa budowa.

Robotę zaczęli od karczowania lasu i wysadzania dynamitem skał. W miejsce zielonego wzgórza Am Vogelherd powstała platforma o powierzchni 50 hektarów. Zbudowano nowe drogi, linie kolejowe, wiadukty, mosty. Dopiero po tych wstępnych przygotowaniach przystąpiono do budowy fabryk i... domów mieszkalnych. Wszędzie wzorowy porządek, znakomita organizacja. Mieszkańcy miasteczka ze zdumieniem i podziwem patrzyli na polskich robotników. Budowali bowiem dobrze i szybko, szybciej niż Niemcy. Czteropiętrowy dom wyrastał w ciągu zaledwie 30 dni, podczas gdy obowiązujące u naszych sąsiadów normy przewidują na wykonanie tej pracy 55 dni.

I sekretarz Komitetu SED w Ilmenau, Heinz Koch, zapytany o ocenę pracy polskich specjalistów odpowiedział krótko: „Pilni, wysoko kwalifikowani, zdyscyplinowani, precyzyjni, posiadający rzadko spotykaną inicjatywę, a jeszcze do tego umiejący improwizować". Komplementy takie pod adresem naszych budowlanych słyszy się w NRD coraz częściej. Co więcej na budowę w Turyngii ściągają całe wycieczki niemieckich specjalistów po to, by zapoznać się z naszymi doświadczeniami w dziedzinie organizacji pracy.

„Dla nas kompleks fabryk i nowa dzielnica przemysłowa to właściwie nastanie nowej ery — mówi Heinz Koch. — Wszyscy wiemy, że bez pomocy polskich specjalistów długo jeszcze czekalibyśmy na rozpoczęcie tej ważnej dla Republiki inwestycji. 2 tysiące Polaków w Ilmenau tworzą nie tylko zastęp fachowców, lecz jest to przede wszystkim grupa ludzi, którzy są przedstawicielami bratniego narodu. Stal, szkło i beton — to nie tylko wrota do nowoczesności naszego okręgu, ale konkretny przykład socjalistycznej integracji naszych państw i społeczeństw".

Tak jest w istocie. W ostatnich latach współpraca Polski i NRD weszła w zupełnie nowy etap. Budowa w Ilmenau jest wprawdzie największa, ale nie jedyna. Właściwie nie ma miasta w NRD, w którym nie spotkałbyś polskich specjalistów. Tylko jeden „Budimex" (wyspecjalizowana polska centrala handlu zagranicznego i budownictwa) zatrudnia na terenie NRD około 7 tysięcy polskich budowlanych.

Z kolei u nas w kraju, w Zawierciu, rozpoczęto budowę wielkiej przędzalni o nazwie „Przyjaźń—Freundschaft". Będzie to wspólne dzieło i wspólna własność Polski i NRD.

W kooperacji polsko-enerdowskiej uczestniczy już 2 000 przedsiębiorstw obydwu krajów. A to dopiero początek. W dzisiejszym świecie dynamicznego rozwoju coraz konieczniejsza staje się ścisła współpraca międzynarodowa. Polska i NRD mają już dobre tradycje takiej współpracy.

OSTRY DYŻUR

Pani Barbara Moroz jest wieloletnią kosmetyczką, instruktorem kosmetyki leczniczej i zachowawczej, pracuje w spółdzielni kosmetyczno-lekarskiej „Izis" w Warszawie.

Nogi jak trzeba

Mam chude nogi. Jestem ładna, ale żaden chłopak nie chce ze mną chodzić. Mówią: „Gdybyś miała nogi jak trzeba...". W ogóle to każdy mówi o mnie: „Zobacz, jakie wykrętło!"

Zrozpaczona Violetta

Powiększyć obwód nóg przy zachowaniu szczupłej sylwetki możesz tylko przez uprawianie sportów takich jak: jazda na rowerze, biegi, pływanie i gimnastyka.

Jeśli nie dysponujesz czasem, aby trenować w jednej z podanych dyscyplin sportu, powinnaś gimnastykować się codziennie rano i wieczorem. Wystarczy po 10 minut. Przed gimnastyką należy pomieszczenie przewietrzyć lub ćwiczyć przy otwartym oknie.

Do typowych ćwiczeń wzmacniających mięśnie nóg, przede wszystkim ud i łydek, należą: marsz — palce—pięty, przysiady, „jazda na rowerze" — leżąc na plecach wykonujesz nogami ruchy przypominające jazdę na rowerze

Codzienne systematyczne wykonywanie tych ćwiczeń wzmocni i powiększy mięśnie nóg. Rok wytrwałej pracy da pożądany rezultat i właściwą sylwetkę. A na razie... radzę Ci skorzystać z mody na długie spódnice.

Najlepiej pumeksem

Piszę do Was, ponieważ jestem w poważnym kłopocie. Na rękach i nogach mam długie włosy. Moja koleżanka radziła mi, abym je ogoliła, lecz ja to zrobię tylko wtedy, jeśli okaże się, że nie ma już żadnego innego wyjścia.

Krystyna

Ostry dyżur to taki, na którym udziela się natychmiastowej pomocy w nagłych wypadkach. To oczywiście w szpitalu. My pożyczyliśmy sobie stamtąd tę właśnie nazwę, bo wydaje nam się ona najodpowiedniejsza dla nowego kącika w „Świecie Młodych". Nasz OSTRY DYŻUR również ma za zadanie udzielanie pomocy. Pomocy szybkiej i fachowej wtedy, gdy gnębią Was jakieś problemy i kłopoty, z którymi sami nie możecie sobie poradzić. Grono specjalistów, którzy pełnią nasz OSTRY DYŻUR, składa się w tej chwili z lekarza, pedagoga, psychologa, przedstawiciela Ministerstwa Oświaty i Wychowania, prawnika i kosmetyczki. Jeśli zaistnieje potrzeba, może się ono powiększyć. Niektórych spośród nich przedstawiamy już dzisiaj, z innymi zapoznacie się w najbliższym czasie. Do wszystkich możecie pisać, zadawać im pytania, radzić się ich. Na kopercie obok adresu redakcji trzeba zaznaczyć: — OSTRY DYŻUR.

Wykazałaś sporo rozsądku nie stosując się do rady koleżanki. Włosów na rękach i nogach nie wolno w żadnym wypadku golić — w ten sposób tylko się wzmacniają, zostają pobudzone do jeszcze większego porostu.

Przy każdej kąpieli powinnaś powoli i lekko ścierać włosy pumeksem, a po wytarciu się wsmarować w powierzchnię skóry jakiś krem, np. krem „Tilia". Można również odbarwić włosy smarując je lekko 3 proc. wodą utlenioną (co 6 tygodni), pod jej wpływem włos wysusza się i kruszy.

Jeśli jednak te zabiegi nie przyniosą pożądanego rezultatu, będziesz musiała zwrócić się ze swym kłopotem do lekarza, ponieważ zbytnie owłosienie kończyn może być spowodowane jakąś dolegliwością organizmu, a wtedy zabiegi zewnętrzne nie są wystarczające.

BARBARA MOROZ

Mgr Elżbieta Dehnel jest starszym radcą w Departamencie Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Z wykształcenia jest psychologiem, a będąc wieloletnim instruktorem harcerskim (przez dwie kadencje była członkiem Rady Naczelnej ZHP) doskonale zna i rozumie problemy młodzieży szkolnej.

Dodatkowa klasówka

Czy nauczyciel może nakazać całej klasie zaliczanie danego przedmiotu pod koniec okresu, choć w czasie jego trwania odbywało się normalne odpytywanie, klasówki i pisanie zadań domowych?

Uczniowie

Pytanie postawiliście dość ogólnie i nie mogę dokładnie wywnioskować, czy chodzi Wam o w ogóle obowiązujące zasady, czy też może jest to jakaś sytuacja wyjątkowa.

Wydaje mi się, że w sytuacji, w której każdy z Was posiada już z tego przedmiotu po kilka ocen wystawionych w trakcie trwania okresu szkolnego, nie powinniście mieć żadnych dodatkowych końcowych zaliczeń, nie wynika to z zaleceń Ministerstwa.

Mogła jednak zaistnieć i taka sytuacja — przypuszczam, że ma to miejsce w Waszym wypadku — że nauczyciel chce Wam umożliwić uzyskanie jak najlepszych ocen na koniec roku szkolnego. Nie powinniście mu wtedy okazywać swego niezadowolenia z faktu dodatkowych zaliczeń, tylko skorzystać z danej Wam szansy. Wiadomo wprawdzie, że w życiu liczy się przede wszystkim to, co człowiek autentycznie umie, ale właśnie oceny są tego sprawdzianem i nie jest Wam chyba obojętne, jakie będą one na Waszym świadectwie.

mgr ELŻBIETA DEHNEL

Minikary na start!

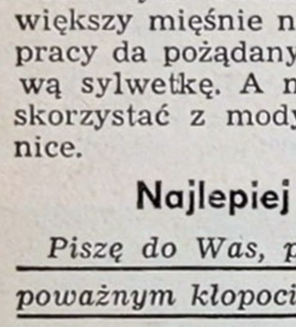

KĄCIK KONSTRUKTORA (1)

Cieszy nas duże zainteresowanie czytelników budową minikara i samymi zawodami. Każdego dnia otrzymujemy ogromną ilość listów, w których zapytujecie o szczegóły techniczne konstrukcji pojazdu i regulaminu zawodów. W związku z tym, począwszy od dzisiejszego numeru „Świata Młodych", wprowadzamy na stałe na łamy gazety „Kącik konstruktora". Znajdziecie w nim odpowiedzi na wszystkie interesujące Was pytania, związane z minikarem i wyścigami. Piszcie więc do nas; na kopercie zaznaczcie hasło: **„Minikary na start".**

A teraz pierwsze odpowiedzi na listy.

Karol Redyk z Łomży, Tomasz Moll z Katowic, Zdzisław Nowak ze Starogardu Gdańskiego, Józef Żemoytel z Międzyrzecza Podlaskiego chcą się dowiedzieć, gdzie i kiedy odbędą się zawody oraz jakie będą warunki startu.

Odpowiadamy: III Ogólnopolskie Zawody Minikarów o Puchar „Kalejdoskopu Techniki" i „Świata Młodych", których organizatorem jest GK ZHP, odbędą się pod koniec września (dokładny termin nie jest jeszcze ustalony) w Zielonej Górze. Głównym warunkiem startu w imprezie jest posiadanie przez zawodnika sprawnego minikara. Specjalne stroje nie obowiązują. Niemniej jednak minikarowcy muszą pamiętać o przywiezieniu ze sobą ubiorów zakrywających ręce i nogi (np. długie spodnie, swetry, dresy).

Ponadto konstruktorzy powinni być wyposażeni w kaski (doskonałe są wszelkie kaski motocyklowe), gogle (ochronne okulary) i skórzane rękawice. Oprócz tego każdy zawodnik musi mieć kartę rowerową lub wykazać się znajomością przepisów ruchu drogowego. Wszyscy startować będą według podziału na dwie grupy wiekowe: I grupa 8—12 lat, II grupa: 13—16 lat.

x

Krzysztof Polberg z W-wy, Józef Kulesza z Giuszek, Krzysztof Fraszewski z Oświęcimia: zgodnie z regulaminem zawodów nie ograniczamy stosowania różnego rodzaju kół. Minikar może być wyposażony w koła pełne lub pneumatyczne: od przeróżnych wozków, małych rowerów, np. od roweru „Pelikan" itp. Również kierownica może mieć dowolny kształt. Ważna jest tylko jej sprawność. To samo dotyczy hamulców; muszą one być tak skonstruowane, aby w czasie jazdy nie utrudniały zawodnikowi prowadzenia minikara. Oczywiście najlepsze będą hamulce nożne na obydwa koła tylne.

Schematy hamulców nadesłane przez Krzyśka Fraszewskiego są ciekawe, ale wymagają sprawdzenia podczas konkretnej jazdy treningowej.

Życzymy powodzenia w konstruowaniu pojazdów i oczekujemy na dalsze listy.

(zp)

P.S. Posiadamy jeszcze pewną ilość egzemplarzy numeru „Świata Młodych" z dnia 17 maja br., w którym wydrukowaliśmy plany konstrukcyjne minikara. Zainteresowanych budową pojazdu, a nie posiadających tego numeru gazety, informujemy, że plany możemy przesłać każdemu czytelnikowi indywidualnie. Wystarczy do nas napisać.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka do stolicy zjechali zaproszeni przez Główną Kwaterę ZHP oraz „Świat Młodych" najlepsi z najlepszych zastępowi roku 1974, laureaci konkursu literackiego o „Złotą Ostrogę", a także zwycięzcy wielkiego konkursu malarskiego pt. „Trzy święta — trzy plakaty". Atrakcyjne imprezy trwały trzy dni. O przebiegu niektórych uroczystości piszemy poniżej.

Zdobywcy „Ostróg" — Leszek Chajewski, Zbigniew Dwojak, Fryderyk Ptak, Katarzyna Fabisiak i Jola Bębenek.

Zdobywcy konkursowych »Ostróg« w siedzibie Związku Literatów

„Może z Was narodzą się pisarze..."

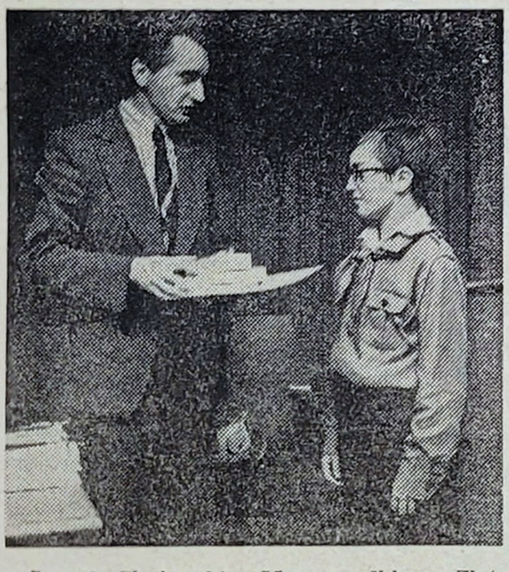

Leszek Chajewski z Morąga odbiera „Złotą Ostrogę" z rąk Janusza Domagalika.

Wojciech Żukrowski wśród laureatów.

W Związku Literatów Polskich w Warszawie, w sali, w której zbierają się najznakomitsi pisarze odbywa się niecodzienna uroczystość: wręczenie nagród 16 laureatom „Złotej Ostrogi" — jedynej w świecie literackiej nagrody dla najmłodszych. Przyjechali tu z całej Polski — nikt nie zawiódł!

Powitani przez Hannę Ożogowską i red.naczelnego „Świata Młodych" słuchają o rozterkach organizatorów konkursu, którzy z 1,5 tys. nadesłanych prac wybrać musieli najlepsze. Kierownik działu literackiego „Ś.M." Barbara Tylicka wyraża żal, że nie można było nagrodzić i zaprosić do Warszawy wszystkich.

W imieniu jury głos zabiera Janusz Domagalik. Dziękuje wszystkim, którzy nadesłali swoje pamiętniki, chwali autorów. „Nawet jeżeli nie zamierzacie nadal pisać, nie rezygnujcie z uważnego patrzenia na świat, z wrażliwości!" — kończy.

Następuje podniosły moment: Janusz Domagalik wręcza „Złotą Ostrogę" Leszkowi Chajewskiemu — zwycięzcy w grupie dzieci młodszych. Druga „Złota Ostroga" przyznana anonimowej autorce pozostanie w naszej redakcji — może kiedyś się po nią zgłosi! Licznie zebrani na sali dorośli twórcy związani z literaturą dziecięcą oklaskami nagradzają kolejnych laureatów odbierających obok „Ostróg" i dyplomów książki z dedykacjami Edmunda Niziurskiego i Janusza Domagalika.

Gdy milkną owacje, aktor Włodzimierz Press, znany telewidzom jako Grigorij z „Czterech Pancernych", odczytuje nagrodzone prace. Huragany śmiechu wywołuje humoreska nagrodzona przez „Rzepa", wzruszają wszystkich pamiętniki najmłodszych wyróżnione poza konkursem.

Przejętych i szczęśliwych laureatów żegna Wojciech Żukrowski. Opowiada o trudnej, ale i wdzięcznej pracy pisarza: „Z uznaniem to bywa różnie. Pewien zasłużony generał, który dowodził dawniej kawalerią powiedział mi kiedyś: czytałem pańskie opowiadanie „Lotna". Pan wspaniale pisze! Pan pisze jak Sienkiewicz — a kiedy dumnie się napuszyłem — dodał — i podobnie jak on nie zna się pan na koniach!"

Zwracając się na koniec do nagrodzonych, Wojciech Żukrowski powiedział: „Może z Was narodzą się pisarze, a napewno wyrosną prawi i mężni ludzie!"

I kończy się część oficjalna, teraz laureaci oblegają tłumnie pisarzy prosząc ich o autografy. Wpisują się im: Janusz Domagalik, Irena Jurgielewicz, Maria Kann, Klementyna Sołonowicz-Olbrychska, Krystyna Siesicka, Wanda Żółkiewska, Wojciech Żukrowski. Zwycięscy naszego konkursu mają teraz okazję porozmawiać ze swoimi ulubionymi pisarzami.

Naszych laureatów czeka jeszcze dużo innych atrakcji w czasie ich pobytu w stolicy. (jg)

C. d. ze str. 1

„Dla Polski Ludowej żar serc, myśli lot i czyn..."

— tak w pieśni „Przyrzekamy" śpiewał chór dziecięcy Centralnego Zespołu Artystycznego pod dyr. hm Pł. Władysława Skoraczewskiego. Piękne ludowe tańce prezentował Harcerski Zespół Pieśni i Tańca „Mikulczyce" z Zabrza.

Profesor Henryk Jabłoński życzył wszystkim uczestnikom spotkania, a za ich pośrednictwem wszystkim polskim dzieciom dużo zdrowia, radości, pomyślności w nauce, „dobrze umeblowanych głów". A wszystkim mamom — pociech „na medal", tak jak „na medal" są zastępowi z naszego plebiscytu.

Potem przy stołach pod starymi drzewami było śniadanie — ciasteczka, owoce, cukierki, lody. Szczególnie lody były pyszne, z bakaliami i poziomkami. Piękne albumy o Warszawie i sprzęt sportowy — to prezenty, jakie otrzymał na zakończenie spotkania każdy uczestnik.

Harcerze i niezorganizowani, dziewczynki i chłopcy, mali i duzi — prosili, by za pośrednictwem „Świata Młodych" wyrazić prof. Henrykowi Jabłońskiemu i wszystkim organizatorom wilanowskiego spotkania serdeczne „DZIĘ-KU-JE-MY!"

Czytelnicy „Świata Młodych" PODBIJAJĄ SERCA WARSZAWIAKÓW

W obecności 28 koleżanek i kolegów z całej Polski (nie mogli przyjechać na Zlot Zastępowych Renia Maternowska i Janek Brzozowski) dziesiątka laureatów naszego plebiscytu NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH otrzymała z rąk Naczelnika ZHP, druha Stanisława Bohdanowicza (na zdjęciu) — dyplomy, znaczki „Zastęp na medal" oraz ufundowane przez Główną Kwaterę ZHP nagrody dla swych zastępów: 4-osobowe namioty. „Łączniczki", „Nastolatki", „Yeti", „Grodno", „Mazowszanki", „Poszukiwacze", „Kaszteląnie", „Puchatki", „Białe Wilki" i „Leśne Stworki" będą mieli okazję wypróbować je w czasie najbliższego biwaku. A ponieważ pogoda zapowiada się coraz lepsza, więc i biwaki powinny być udane.

Po części oficjalnej Zlotu, która też właściwie była przyjemna, wszyscy uczestnicy otrzymali podarunki. A potem zasiedliśmy wokół ustawionego w wielki kwadrat stołu i rozpoczęliśmy naradę. Jej temat jest Wam znany: „Zastęp na medal, zastępowy na medal". Mówiliśmy o tym, jaki powinien być dobry zastęp, jaki powinien być dobry zastępowy, jak postępować, co umieć... Obradom przysłuchiwali się druh Naczelnik ZHP oraz druhna Zastępca Naczelnika, hm Blandyna Kuchczyńska. Druh Stanisław Bohdanowicz podziękował uczestnikom Zlotu za ich dotychczasową pracę, za ciekawe pomysły, za żywy udział w naradzie. Życzył dalszych sukcesów, osiągnięć, jak najciekawszego spędzenia zbliżających się wakacji.

O samej naradzie, o tym co mówili w czasie jej trwania Wasi przedstawiciele, do jakich wniosków wspólnie doszliśmy, przeczytacie w jednym z najbliższych numerów „Świata Młodych". (ek)

„ZASTĘPOWI NA MEDAL" U NACZELNIKA ZHP

W chwilę po otwarciu wystawy konkursowych plakatów. Ci dorośli to — od prawej: zastępca kierownika Wydz. Propagandy, Prasy i Wydawnictw KC PZPR tow. Zdzisław Andruszkiewicz, red. naczelny „Świata Młodych" dh Jerzy Majka, dyrektor Młodzieżowej Agencji Wydawniczej tow. Antoni Solarz

Sensacja goni sensację

czyli tajemnica węzłów pomarańczowego namiotu

Jeszcze literacka Warszawa nie zdążyła ochłonąć ze zdumienia po przedstawieniu w Związku Literatów Polskich zwycięzców konkursu „Świata Młodych" na pamiętnik, jeszcze nie przebrzmiały zachwyty nad tekstami laureatów złotych, srebrnych, i brązowych „Ostróg" — a tu już nowa sensacja.

Otwarcie wystawy malarstwa — znowu w Waszym wykonaniu — pt. „TRZY ŚWIĘTA — TRZY PLAKATY".

Wszystko na tej wystawie było nietypowe, nawet godzina otwarcia — 9.30 rano. Zamiast przecięcia symbolicznej wstęgi, nasi honorowi goście: zastępca kierownika Wydziału Propagandy, Prasy i Wydawnictw KC PZPR tow. Zdzisław Andruszkiewicz i druhna hm Blandyna Kuchczyńska, zastępca naczelnika ZHP — musieli... rozsupłać straszliwie skomplikowane węzły broniące dostępu do pomarańczowego namiotu! Tak jest, bo dopiero przez ów harcerski namiot wchodziło się do właściwej sali wystawowej, której użyczyła nam na tę okazję pani dr Maria Łopatkowa, dyr. Państwowego Zespołu Ognisk Wychowawczych na Nowym Mieście w Warszawie. Tam właśnie mieści się Warszawska Galeria Sztuki Dziecka w pięknym zabytkowym budynku zwanym Starą Prochownią. W jej szacownych murach z gotyckiej cegły Wasze plakaty poczuły się od razu doskonale, tym bardziej, że chwalono je tak, że już bardziej nie można. A publiczność na otwarciu wystawy była wymagająca: samych Waszych rówieśników zjawiło się dwustu i to z całej Polski, wśród nich osiemnaście osób nagrodzonych na konkursie „Trzy święta — trzy plakaty" głównymi nagrodami. Zresztą każdy nagrodzony — a wszystkich nagród było sto — ma na wystawie najmniej jeden plakat. Reprezentowane są różne techniki: akwarele, oleje, wydzieranki, wyklejanki, witraże, techniki mieszane. Są nawet plakaty wyklejane kawałkami słomy, węglem, a nawet kaszką manną! Te ostatnie musimy specjalnie chronić, żeby ich wróble nie zjadły...

Wystawa czynna będzie do 13 czerwca br. Wstęp wolny. (jd)

Foto: K. ADAMOWSKI

Pan Samochodzik i TAJEMNICA TAJEMNIC

ZBIGNIEW NIENACKI

(40)

Rys. Anna Stylo-Ginter

Magister Skwarek powrócił do Leska dopiero następnego dnia. Przywiózł pannie Helence ludowy drewniany ołtarzyk, zamykany na dwoje drzwiczek, misternie rzeźbionych. W środku była płaskorzeźba przedstawiająca scenę ukrzyżowania. Podobne ołtarzyki sprzedają niekiedy cepeliowskie sklepy, ale etnografowie nie bardzo chcą uznać te dzieła za wykwint sztuki ludowej, a raczej jarmarczną tandetę.

Panna Helenka uprzejmie podziękowała za prezent, choć — jeśli się nie mylę — nie była nim specjalnie zachwycona. Natychmiast schowała go do walizki, a nie pokazywała wszem i wobec, co zazwyczaj czyni ktoś uszczęśliwiony z prezentu.

O naszych wczorajszych przygodach nie zdążyliśmy opowiedzieć Skwarkowi, gdyż zaraz rano Ludmiła zaprosiła nas na pokaz krótkiego filmiku z Pragi. Zorganizowała go w Domu Kultury, tam bowiem znalazł się projektorek na taśmę ośmiomilimetrową.

Dzięki filmowi Ludmiły jeszcze raz przeżywałem swój pobyt w Pradze. Zobaczyłem siebie koło Domu Fausta, ujrzałem Zdenka Blachę idącego uliczką, gdzie mieściła się piwiarnia „U Kalicha". Ludmiła sfilmowała nawet scenę, gdy Blacha odjeżdżał swoją „jawą", a ja wskakiwałem do wehikułu, aby go ścigać. Zobaczyłem znowu Hradczany, Złotą Uliczkę, pracownię alchemiczną.

Kończyła film duża sekwancja poświęcona staremu cmentarzowi na Josefowie. Najpierw był widok ogólny cmentarza, panorama spiętrzonych nagrobków. Potem zobaczyłem siebie przechadzającego się wolno po ścieżkach. Długą chwilę stałem obok grobu Löwego, a Ludmiła, jakby goniąc za moim spojrzeniem, panoramowała sąsiednie ozdobne tumby. Koniec filmu stanowiło zbliżenie grobowca Löwego jako tego miejsca, które kryje nie rozwiązaną zagadkę.

Raptem zerwałem się z krzesła i zawołałem do Ludmiły:

— Proszę cię, wyświetlij jeszcze raz scenę na starym cmentarzu!

Nie wiedziała, dlaczego tak mi na tym zależy, ale z wyrazu mej twarzy domyśliła się, że kryje się w tym coś niezwykle ważnego.

Posłusznie przewinęła taśmę filmu i jeszcze raz puściła na ekran scenę ze starego cmentarza.

— Dziękuję — powiedziałem nieco ochrypłym głosem, gardło bowiem miałem ściśnięte wzruszeniem.

Opuściliśmy Dom Kultury. Wraz z Marczakiem odłączyłem się od reszty towarzystwa. Chciałem z nim porozmawiać na osobności.

— Muszę wracać do Pragi. Jeszcze dzisiaj — oświadczyłem nieoczekiwanie. — Jestem na tropie zagadki Kelley'a.

— A sprawa gangu przemytników? Chce pan porzucić nasz nowy trop?

Żachnąłem się.

— Ależ skąd, panie dyrektorze. Sprawa zdemaskowania przemytników i złodziei ikon jest dla mnie po stokroć ważniejsza od rozwiązania zagadki Kelley'a. Ale właśnie chcę udawać, że jest odwrotnie.

— Czemu, panie Tomaszu?

— Zbyt dużo szumu podnieśliśmy wokół braci Gnatów, co może wzbudzić czujność gangu. Ukryją skradzione ikony, zatrą po sobie wszystkie ślady. Moim zdaniem należy stworzyć wrażenie, że zlekceważyliśmy sprawę Gnatów. Zniechęceni śledztwem w sprawie gangu, machnęliśmy ręką i wyjechaliśmy do Pragi, aby zająć się zagadką tajemniczego talizmanu. Na tę wiadomość członkowie gangu odetchną z ulgą i wznowią działalność. Jestem przekonany, że pewni swej bezkarności spróbują przemycić ikony za granicę. A ponieważ mniej więcej domyślam się już, kto jest szefem gangu, w chwili gdy ów osobnik będzie przekraczał granicę, celnicy zajmą się nim i schwytają przestępcę na gorącym uczynku.

— A co ze zdjęciem Gnatów? Porzucimy ten trop?

— O nie, panie dyrektorze. Tylko że dla dobra sprawy lepiej będzie, jeśli uśpimy czujność przeciwnika i znikniemy z pola widzenia. Osobą młodego Gnata powinien się zająć ktoś, kto nie będzie budził podejrzeń.

— Ma pan na myśli jakąś konkretną osobę?

— Raczej kilka osób. Mam adresy ludzi, od których nie znany im z nazwiska osobnik kupował ikony. Trzeba dotrzeć do tych ludzi, pokazać im zdjęcie i upewnić się, czy to jemu sprzedali ikony. Zrobić to mogą na przykład choćby harcerze.

Pozostawiliśmy Baśce odebrane od fotografa zdjęcia i poszliśmy z Marczakiem do domku panny Helenki, gdzie zastaliśmy także Ludmiłę, pana Dohnala, Smitha i Skwarka.

— Wyjeżdżamy do Pragi — oświadczył im dyrektor Marczak.

— Co się stało? — zdumiała się panna Helenka.

Marczak ujął się pod boki i triumfującym wzrokiem powiódł po wszystkich twarzach. Uwielbiał takie chwile.

— W moim departamencie, proszę państwa, nie zwykło się zasypiać gruszek w popiele. Otóż pan Tomasz jest już na tropie rozwiązania zagadki Kelley'a. W tym celu udajemy się obydwaj do Pragi.

— A ja? — oburzyła się panna Helenka. — Ja mam tkwić w Lesku?

Ukłoniłem się jej i wskazałem widoczny za oknem wehikuł.

— Samochód jest do pani dyspozycji...

— Ja też jadę z wami — zagrzmiał pan Smith.

Skwarek zrobił ponurą minę.

— Właśnie otrzymałem wiadomość, że muszę na kilka dni wpaść do Warszawy. Zamierzałem tam zaprosić pannę Helenkę. Lecz skoro tak... to życzę szerokiej drogi.

I opuścił nasze towarzystwo. Robił wrażenie obrażonego.

Minę obrażonej księżniczki miała także Ludmiła. Mrugnąłem do niej znacząco, aby wyszła przed domek.

— Gniewasz się na mnie? — zapytałem.

— Do tej pory myślałam, że jestem pańskim pomocnikiem i nie ma pan przede mną żadnych tajemnic.

Położyłem jej dłoń na ramieniu i spojrzałem w oczy.

— Czy wiesz, Ludmiło, że gdyby nie ty, przenigdy nie wpadłbym na nowy trop? Gdyby nie ty i twój film, nie jechalibyśmy teraz do Pragi.

— Pan to mówi serio? A co ja takiego zrobiłam?

— W Pradze wszystko wyjaśnię. A teraz trzeba się pakować — powiedziałem.

Zamówiłem z poczty „błyskawiczną" do Warszawy. I w dwie godziny później trzy samochody opuściły camping nad Sanem: „Porsche", „fiat 125p" i mój wehikuł. W domkach nad rzeką pozostali jedynie harcerze z profesorem Hilarym. Od jutra zamierzali robić piesze wycieczki do zagród ludzi, którzy sprzedali kiedyś stare ikony tajemniczemu motocykliście. A na wypadek, gdyby okazał się nim któryś z Gnatów, przekazałem Baśce dokładne instrukcje, do kogo w Komendzie Powiatowej MO w Lesku lub Sanoku powinien się zgłosić z informacją o tej sprawie. Dałem także adres pana Dohnala w Pradze.

W Sanoku pożegnaliśmy się z magistrem Skwarkiem. On pojechał przez Rzeszów do Warszawy, obiecując zjawić się w Pradze za dwa dni. My natomiast ruszyliśmy na Rymanów i Duklę, aby po przebyciu przepięknej Przełęczy Dubielskiej — znaleźć się w Czechosłowacji.

C.d.n.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. RSW „Prasa—Książka—Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Telefony: 28-00-73, 21-21-29. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, telefon 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch", 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa—Książka—Ruch", 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 25, do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 10 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa—Książka—Ruch", 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa—Książka—Ruch", 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35029.

Zam. 2361. W-40

WYNALAZEK SZCZECIŃSKIEGO LICEALISTY

PLANETY dla KAŻDEGO

Lekcja astronomii była tego dnia wyjątkowo trudna. Nauczyciel robił co mógł, by wytłumaczyć jak to się dzieje, że planety obserwowane z Ziemi zataczają na niebie dziwne pętle. Przyczyna zjawiska jest taka: planety poruszają się z niejednakową prędkością kątową. Im planeta jest dalej od Słońca, tym więcej potrzebuje czasu, aby je okrążyć. Dlatego rok na Jowiszu trwa prawie 12 ziemskich lat. Toteż ruch Jowisza na tle gwiazd wydaje się nam z Ziemi tak skomplikowany.

— Aby go zrozumieć wyobraźmy sobie, że siedzimy na karuzeli zamkniętej w gmachu o kształcie walca. Ta dziwna budowla porusza się powoli, i to w tym samym kierunku, co karuzela. Tylko że karuzela wiruje o wiele szybciej. Jeśli ze swego miejsca będziecie obserwować np. świecący punkt na ścianie budynku, zobaczycie, że najpierw podąża w tym samym kierunku co wy, ale potem, gdy go wyprzedzicie, wyraźnie się cofa, tak jakby poruszał się w przeciwnym kierunku.

Podobnie i planeta zewnętrzna — znajdująca się w większej odległości od Słońca niż Ziemia*) posuwając się po swojej orbicie co pewien czas jakby cofa się zataczając na tle gwiazd pętle zwane epicyklami. Takie odbieramy wrażenie obserwując ją z Ziemi, choć naprawdę orbita planety jest prawie kolista...

Wywody nauczyciela nie wszystkim trafiły do przekonania. Jacek Trojanowski z Liceum nr 1 w Szczecinie przyglądając się w czasie lekcji twarzom kolegów spostrzegł, iż wielu z nich po prostu nie rozumie o co chodzi. Było to w 1967 r.

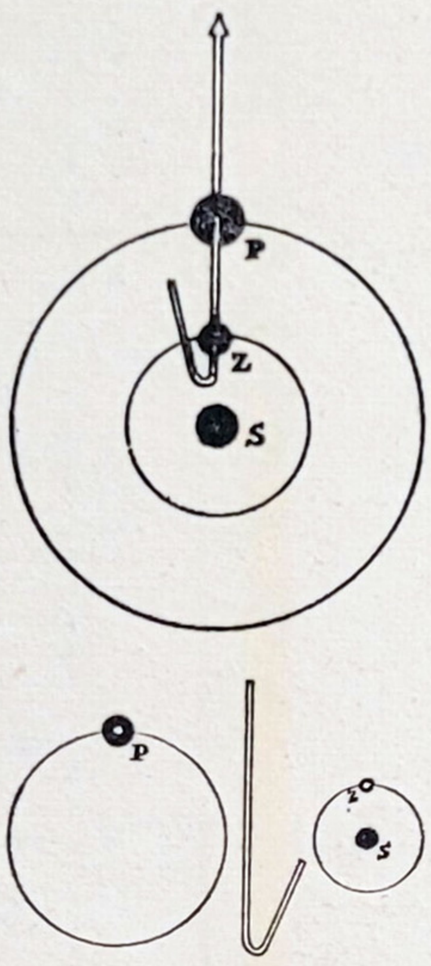

SPINACZ I TEKTUROWE KÓŁKA, CZYLI SIEDEM LAT PÓŹNIEJ

Pan Jacek wycina z tektury dwa koła. Nakłada je na siebie współśrodkowo tak, by małe kółko było na wierzchu. Pośrodku tego kółka zaznaczamy Słońce. Przy jego krawędzi — Ziemię, przebijając w tym miejscu dziurkę. Drugi otwór wiercimy w pobliżu krawędzi wielkiego koła, które jest orbitą odległej od Ziemi planety zewnętrznej (patrz rysunki).

Ziemię z planetą mój rozmówca łączy dużym rozgiętym spinaczem, przewlekając go przez oba otwory tak, by jego koniec wystawał poza krawędź wielkiego koła.

Możemy już uruchomić nasz „system słoneczny".

— Proszę, niech pani przytrzyma lekko palcem Słońce. Środek układu powinien pozostać nieruchomy — objaśnia pan Jacek wprawiając w dość szybki ruch małe kółko, czyli orbitę Ziemi. Prędkość planety zewnętrznej jest w porównaniu z Ziemią znikoma. — Teraz proszę się przyjrzeć końcówce spinacza.

Stwierdzam, że co pewien czas się cofa, choć oba nasze „ciała niebieskie" zdążają w tym samym kierunku.

— To był mój pierwszy pomysł. Potem udoskonaliłem ten model w ten sposób, aby tor planety był pokazany, już nie na płaszczyźnie lecz w przestrzeni — wspomina pan Jacek. — Sam się teraz dziwię, że ktoś wcześniej na to nie wpadł. Jako Słońce posłużyła piłeczka ping-pongowa, 2 kuleczki wystąpiły w roli planet. Wkład do długopisu zakreślał pętle na tle mapy nieba przyklejonej do półkolistego ekranu. Całość uruchamiało się kręcąc korbką. W zbudowaniu aparatu pomogli mi uczniowie Technikum Budowy Okrętów Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie. Kosztował dzięki temu tylko 300 zł.

Model był, działał i pewnie na tym by się skończyło, gdyby pracą młodego wynalazcy nie zainteresował się inż. Szatkowski z Centralnego Ośrodka Konstrukcyjno-Badawczego Przemysłu Okrętowego przy Stoczni im. Adolfa Warskiego. Namówił on Jacka, by gotową pomoc naukową zgłosił na konkurs Młodych Mistrzów Techniki. Pojawiły się jednak niespodziewane przeszkody.

ŁATWIEJ ZBUDOWAĆ NIŻ NARYSOWAĆ...

... w każdym razie uczniowi liceum, który o rysunku technicznym nie miał zielonego pojęcia. Szkic Jacka nie zadowolił organizatorów konkursu. Wtedy właśnie z pomocą pospieszył inż. Szatkowski.

Projekt został przyjęty. W Warszawie uzyskał nagrodę specjalną. Jacek został Młodym Mistrzem Techniki, a jego model do demonstracji pozornego ruchu planet wzbogacił zbiory warszawskiego Muzeum Techniki. Uznano, że wynalazek trzeba opatentować. Nasz bohater odebrał nagrodę. Teraz mógł kupić mamie futro, o którym długo marzyła...

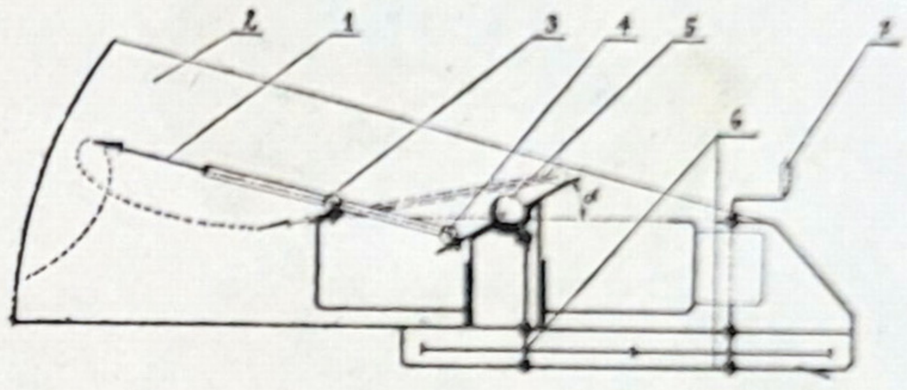

■ Tak w przekroju wygląda urządzenie do demonstracji pozornego ruchu planet na tle gwiazd. Po lewej końcówka długopisu (1) zakreśla pętlę na półkolistym ekranie (2). Dalej planeta odległa od Ziemi (3), za nią Ziemia (4), pośrodku „układu słonecznego" Słońce (5). Z prawej widzimy część napędową aparatu (6) zakończoną korbą (7).

Do stycznia br., czyli siedem lat, projekt spoczywał w urzędzie patentowym. Po długich i ciężkich zabiegach biurokratycznych pan Jacek Trojanowski — już dziś absolwent Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie — otrzymał świadectwo autorskie.

— I co dalej z pana wynalazkiem? — pytam.

— Nie mam wpływu na jego losy. Właścicielem patentu jest Liceum Nr 1 w Szczecinie, które przecież nie uruchomi produkcji. Spółdzielniom nie opłaca się wytwarzanie tak taniej i prostej pomocy naukowej. Uczniowie liceów jak dawniej będą mogli polegać tylko na własnej wyobraźni. Chyba że sami zrobią mój uproszczony model. Choć właściwie powinien ich w tym wyręczyć CEZAS uruchamiając produkcję. Bo dopiero model przestrzenny pomoże zrozumieć skomplikowane zjawisko pozornego ruchu planet.

MARIA WRÓBLEWSKA

*) Planety zewnętrzne Ziemi to: Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun, Pluton. Natomiast planetami wewnętrznymi są: Wenus i Merkury.

Album piłkarskiej reprezentacji Polski

WŁADYSŁAW ŻMUDA

Zawodnik Gwardii Warszawa, obrońca. Lat 20. Kawaler. Rozegrał 5 meczów w młodzieżowej reprezentacji Polski i 2 w pierwszym zespole narodowym. Jeden z najbardziej utalentowanych piłkarzy młodego pokolenia. Bardzo skromny, niezwykle pracowity.

DŁUGONOGI STOPER

Pozycja środkowego obrońcy nazywanego potocznie stoperem jest bardzo odpowiedzialna i często niewdzięczna. Najmniejszy błąd stwarza poważne zagrożenie, a z kolei dobra postawa w obronie jest mniej efektowna niż w linii napadu. A jednak Żmuda obrał sobie właśnie tę pozycję. Doskonale rozwinięty fizycznie, skoczny, wygrywa większość pojedynków główkowych. Są to bardzo ważne atuty w grze obrońcy. Do zalet tego zawodnika należy także duża szybkość i błyskawiczna orientacja, które pozwalają mu w odpowiednim momencie włączyć się do akcji, a w razie potrzeby wesprzeć znajdującego się w opałach kolegę, by za chwilę znów powrócić na właściwe miejsce i kontrolować przebieg wydarzeń na boisku. Gdy nadarza się sprzyjająca okazja Żmuda nie waha się wyjść do przodu i precyzyjnym podaniem zapoczątkować natarcie własnego zespołu. Należy sądzić, że już niezadługo duet Żmuda — Gorgoń będzie stanowił zaporę nie do przebycia nawet dla najlepszych napastników. (p)

Foto: Mieczysław Świderski

WYTNIJ — ZACHOWAJ

KUPON 23

Tym razem proponujemy uświetnić zakończenie roku szkolnego występami klasowych muzykantów i śpiewaków. Zagrać możecie na szkolnej akademii lub podczas pożegnalnego słodkiego przyjęcia, które sami przygotujecie. Trzeba tylko wcześniej kupić ciastka, przyrządzić galaretki i soki, oraz uzyskać aprobatę nauczycieli.

Kapela wystąpić musi dracznie przebrana (czapka z piórem, czerwone kalosze, kilim znad łóżka) i to do każdego utworu nieco inaczej. Instrumenty mogą być najróżniejsze. Grać można przecież i na pile, i na grzebieniu. A i patelnia ma swój wdzięk! Grając i śpiewając oczywiście tańczycie, przytupujecie, pohukujecie. Zapowiada piosenki kapelmistrz, który bawić też może widzów uciesznymi „gadkami".

ECH, TA CENZURECZKA *(na mel. pios. „Służyłem u pana")*

1. Chodziłem do szkoły do pierwszej klasy:
całe dzionki kułem pilnie, nim nadeszły wczasy.
A ma cenzureczka!
— gdzie spojrzysz, tam piątka
a za nią piąteczka!

2. Chodziłem do szkoły do drugiej klasy:
kuć przestałem — w piłkę grałem — a potem na wczasy!
Dzisiaj gram jak Pele sam
ale cenzureczka!
— trochę piątek z niej ubyło,
była i trójeczka!

3. Chodziłem do szkoły, do trzeciej klasy:
prawie co dzień byłem w kinie — aż nadeszły wczasy.
W nogę gram jak Pele sam,
na westernach też się znam,
a ta cenzureczka?
— Prawie same trójki były,
i czasem czwóreczka!

4. Chodziłem do szkoły, do czwartej klasy:
bardzo big beat polubiłem, nim nadeszły wczasy!
W nogę gram jak Pele sam,
na westernach też się znam,
wszystkie fajne płyty mam.
A ta cenzureczka!
— Gdzie spojrzysz, tam trója
i jedna piąteczka! (z zachowania)

5. Chodziłem do szkoły, do piątej klasy:
na prywatki poganiałem i już znowu wczasy!
W nogę gram jak Pele sam,
na westernach też się znam,
wszystkie fajne płyty mam,
jak baletmistrz idę w tan,
a ta cenzureczka?
— Trójeczki słabiuchne,
i jedna czwóreczka (z zachowania!)

6. Chodziłem do szkoły, do szóstej klasy:
a właściwie to do parku — całoroczne wczasy!
W nogę gram jak Pele sam,
na westernach też się znam,
wszystkie fajne płyty mam,
jak baletmistrz idę w tan,
lecz cenzurki już nie mam!
Ech, ta cenzureczka!
odleciała, odfrunęła niczym przepióreczka!
Znów chodzę do szkoły do szóstej klasy...

OKRZESANY *(na mel. pios. „Hej, bystra woda")*

Kapelmistrz: Hej, chłopaki, zagrajcież Okrzesanego!

Hej, bystra główka, bystra główeczka
najlepsza jest na klasóweczkach!
Jeszcze niedawno byłem zielony;
wypisywałem w nich androny!
Podpowiadali, podpowiadali,
ale się na nic wszyscy zdali!
Teraz klasówek się już nie boję
— uczę się więcej — i wiem swoje!

TROJAK *(„Zasiali górale...")*
zadali do domu za wiele, za wiele!
Nie będę siedziała w niedzielę, w niedzielę!
Zadali do domu — i po co? I po co?
nie będę uczyła się nocą, się nocą!

Wolę płyt posłuchać sobie, raz, dwa, trzy...

Lub obejrzeć telewizję raz, dwa trzy...
Bo przemęczać się nie lubię przy pracy, przy pracy...

I trójeczka mi wystarczy, wystarczy, wystarczy!
PRZEDWAKACYJNE PRZYŚPIEWKI NAUCZYCIELA

1. Nie będę cię uczył
aż przez dwa miesiące,
niechaj cię oświeca
teraz za mnie słońce!
Oj dana!

2. Wybiegaj się w lesie,
wybiegaj po łąkach,
Żebyś wracał potem
do klasy po dzwonkach!
Oj dana!

3. I niech ci tam w lesie echo podpowiada,
bo w szkole nie wolno
— no i trudna rada!
Oj dana!

4. Kłóć się ze wszystkimi
przez całe wakacje,
gdy wrócisz do szkoły,
ja będę miał rację!
Oj dana!

5. Gdy się znów spotkamy,
będziemy się cieszyć,
zapiszemy nowy
jeszcze jeden zeszyt!
Oj dana!

KUJAWIACZEK ÓSMOKLASISTY

Ach, żegnaj szkoło, szkoła ukochana!
Nie będę się spieszył już do ciebie z rana
i nie będę z tarczą twoją paradował,
ani jej w kieszeń chował!
Kujawiak, kujawiaczek,
szkoły już nie zobaczę.
Zaraz się tu rozpłaczę
kujawiaczek, kujawiaczek!

(refr.)

Bywajcie koledzy i nauczyciele
chociaż muszę odejść, za to umiem wiele!
Mojej starej budzie wstydu nie przyniosę
—wspominajcie mnie proszę!
Kujawiak, kujawiaczek...

(refr.)

Kapelmistrz: Hej, kapela, grać wesoło! Dosyć płaczu! Żegnaj szkoło!

Za górami, za lasami, za dolinami
czeka nas przygoda zwana wakacjami!
Hej uczniowie, nie bójcie się!
Przygód starczy!
Polska duża, pomieścicie się!

JULIUSZ GOSTKOWSKI

Jestem redaktor Beks Hafnowski. Ja też bym chciał pełnić ostry dyżur i odpowiadać na listy moich przyjaciół — zwierząt. Znam nie tylko język psi, ale i koci, gołębi, koński i inne.

Halo, mój przyjaciel Burek z Pamiątkowa! Czy po mojej interwencji przedłużono ci łańcuch przy budzie? CZEKAM NA LISTY. HAU!

MÓJ ADRES: WARSZAWA 00-561, Mokotowska 24, „ŚWIAT MŁODYCH".

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO
„JAWORZNO"
w Jaworznie (kod pocztowy 32-510)
OGŁASZA WPISY

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ W JAWORZNIE, UL. PÓŁNOCNA, NA ROK SZKOLNY 1974/1975

Szkoła kształci w następujących specjalnościach:
— górnik technicznej eksploatacji złóż
— mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
— mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych
— elektromonter górnictwa podziemnego

Warunki przyjęcia:
— ukończony 15 rok życia
— ukończenie szkoły podstawowej
— dobry stan zdrowia

Dla uczniów starszych przewiduje się dwuletni cykl nauczania, z przywilejami jak przy cyklu trzyletnim.

Przy wpisie należy złożyć:
— podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekunów
— dokument urodzenia i ostatnie świadectwo szkolne
— zawrzeć umowę z zakładem pracy, za pośrednictwem szkoły.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia pomoc materialną w gotówce, wynoszącą miesięcznie:

dla uczniów zamieszkałych w internacie:
w klasie pierwszej 519,— zł + 150 zł kieszonkowego
w klasie drugiej 519,— zł + 200 zł kieszonkowego
w klasie trzeciej 880,— zł + wyżywienie

dla uczniów miejscowych:
w klasie pierwszej 500,— zł + ekwiwalent za 2 tony węgla
w klasie drugiej 550,— zł + ekwiwalent za 2 tony węgla
w klasie trzeciej 1400,— zł + ekwiwalent za 2 tony węgla

Ponadto w każdej klasie kompletne umundurowanie szkolne oraz
— premię w wysokości 25 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce za nienaganne zachowanie i dobre postępy w nauce, dla uczniów klas drugich i trzecich
— zamiejscowym pełne utrzymanie w internacie szkolnym
— korzystanie z wczasów, obozów zimowych i letnich, wycieczek i biwaków
— możliwość bezpłatnego zdobycia amatorskiego prawa jazdy kategorii samochodowo-motocyklowej w Szkolnym Ośrodku Szkolenia Motorowego dla klas trzecich
— bezpłatne posiłki regeneracyjne, podręczniki i przybory szkolne.

Absolwentom zalicza się czas nauki w wymiarze jednego roku dla specjalnego wynagrodzenia z „Karty Górnika" i uprawnień jubileuszowych. Absolwenci otrzymują dobrze płatną pracę oraz zakwaterowanie w Domach Górnika.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat Zasadniczej Szkoły Górniczej Kopalni Węgla Kamiennego „Jaworzno" w Jaworznie, przesyłając zainteresowanym informator. K—61